Nr 222. ROK 1845. PONIEDZIAŁEK 29 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 4, 278	+ 4°, 9	3, 03	Zachodni słaby	Mgła	Mgła
27	2	4, 855	+12, 3	3, 77	,, ,,	Chmurno	
	10	5, 904	+ 8, 8	3, 99	,, ,,	Pochmurno	Deszcz
	6	27" 6, 483	+ 7° 7	3, 78	ZPł. Zachodni słaby	Chmurno	
28	2	6, 097	+ 11, 4	3, 87	,, ,,	Pogoda z chmurami	
	10	5, 918	+ 6, 5	3, 17	Pn. Zachodni ,,	,,	,

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 22 *Września.* —

W Szczebrzeszynie, w szpitalu Sióstr Miłosierdzia, umarła w zeszłym miesiącu tajemnicza osoba, któréj imienia i rodu nikt nie znał. Nazywano ją powszechnie Kasztelanką. Oto jéj historya: Przed 40 laty Siostry Miłosierdzia wychodząc z kościoła, zastały na korytarzu pannę, przystojnie ubraną, około lat 25 mającą, która na zapytanie: czego żąda? odpowiedziała, iż przyjechała na nabożeństwo z ojcem swoim, panem kasztelanem. Wyszła jedna z sióstr przed furtę na przyjęcie p. kasztelana, ale nikogo nie zastała: ludzie tylko na ulicy będący, mówili iż widzieli piękny powóz dobremi końmi uprzężony, pędzący od klasztoru cwałem za miasto. Pozostała panna miała przy sobie zawiniątko, w którem znajdowało się 6 koszul batystowych i tyleż sukien; z resztą śladu imienia i nazwiska nie było, a sama ich powiedzieć nie umiała. Od owego czasu siostry miłosierdzia troskliwie zajmowały się tą nieszczęśliwą sierotą. Chociaż tak zwana kasztelanka cierpiała pomięszanie umysłu, wszyscy ją wokolicy w domach swych przyjmowali, bo była spokojuą i nieszczęśliwą. W obejściu jéj dostrzegać można było ślady wyższego ukształcenia; wspominała czasem wiele osób z dworu króla Stanisława Augusta. Lubiła stroić się w kwiaty; chodząc po polach zbierała je i uwite wieńce kładła na głowę; a raz tak ustrojona, przypadkiem stanęła przed zwierciadłem i głęboko zamyśliwszy się, rzekła z westchnieniem: « Ah! jak ona odmieniła *się* szkaradnie, a ona dawniéj była piękną! « i obróciwszy się do fortepianu, zaczęła brząkać i obiecała zaśpiewać aryę włoską, któréj nauczyła się w Berlinie, lecz do ładu przyjść nie mogła; przemawiała czasem po francuzku i niemiecku. Gdy kto litościwy obdarzył ją jakim datkiem pieniężnym, wdzięcznie go przyjmowała, ale pierwszemu spotkanemu na ulicy oddawała, mówiąc: « Weź bo ja tego nie potrzebuję. « Do grobu zabrała tajemnicę swego urodzenia; być może, iż to była ofiara nieszczęśliwéj miłości lub zawiści familijnéj. Opuszczenie to słodzili jéj współcześni litością; a Bóg sprawiedliwy przebaczył jéj zapewne w miłosierdziu swojem uchybienia, jeżeli jakie popełniła.

— *Berlin* 14 *Września.* —

Król Jmć powrócił wczoraj ze Szczecina.

— *Sansouci* 13 *Września.* —

Dziś przybyła tu N. Cesarzowa rossyjska w towarzystwie J. C. W. W. Xiężniczki Olgi i miłościwego naszego króla. Przybył także Xżę Fryderyk hollenderski z małżonką swoją wracając z Petersburga.

— *Bruxella* 11 *Września.* —

Z Antwerpii piszą pod d. 10 że ceny kartofli ciągle się podnoszą.—Gazeta Gandawska wynurza życzenie, aby wywóz jaj, których znaczna ilość odchodzi do Anglii, został zakazany.

— *Paryż* 12 *Września.* —

Dnia 9go września, drugiego dnia pobytu w Eu królowéj angielskiéj, dwór z dostojnemi swemi gośćmi zrobił przed południem wycieczkę w okolicę, zkąd powrócono o godz. 2 Wkrótce po godz 5 opuściła królowa Wiktorya zamek, aby się udać na wyspę Wight. Xżę Joinville wyjechał onegdaj z Eu do St. Cloud. P. Guizot powrócił tu z Eu.

Marszałkowi Bugeaud w wilię jego odjazdu z Algieru podany został adress przez 300 osób podpisany, w którym wynurzone są życzenia aby pozostał jeneralnym gubernatorem. Na czele składających adress znajdował się prezes izby handlowéj. Marszałek w swéj dziękczynnéj odpowiedzi powtórzył korzyści i powody

systemu swéj administracyi. Z jego odpowiedzi wnosić można o niepewności jego powrotu.

Minister spraw wewn. wydał do prefektów okólnik dotyczący robotników wydalic się chcących do Algieryi. Wzywani są mularze, cieśle, stolarze, kamieniarze, ślusarze, ceglarze i t. p., aby się udali do Algieryi, gdzie zaraz znajdą zatrudnienie.

Udzielenie koncessyi towarzystwu bankierów Rothschild, Hottinguer, Laffitte, Blount i kom. potwierdzone zostało postanowieniem królewskiem w zamku Eu. Licytacya na przedsięwzięcie kolei żelaznéj do Lyonu ma się odbyć w listopadzie.

W Dunkierce rozpoczęły się dnia 7 uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Bart'a w nieobecności xcia Joinville, którego odwidziny królowéj Wikroryi zatrzymały w Eu.

— *Raguza* 21 *Sierpnia.* —

Rozpoczynają się znowu trzęsienia ziemi i napełniają ludność obawą. Dnia 16 nastąpiło o godz. 4 minut 38, trzęsienie ziemi należące do najmocniejszych, jakie od dnia 14 września 1843 r. miały miejsce. Na kilka minut przed trzęsieniem morze podniosło się daleko nad swój zwyczajny stan i zalało szose pod Grawozą. Trzęsienia powtórzyły się w dniu 17 dwa razy, d. 18 raz, d. 19 3 razy, ale morze ciągle nisko stało.

— *Londyn* 5 *Września.* —

Wiadomość o niespodzianych odwidzinach królowéj Wiktoryi u króla Francuzów w zamku Eu, nadeszła tu wczoraj, i niektóre dzienniki twierdzą nawet, że królowa uda się jeszcze do Paryża. Ale *Times* zaprzecza téj wieści: jakoż dzisiejszy buletyn dworski donosi o odbyć się mającéj w sobotę (13 września) radzie tajnéj pod przewodnictwem królowéj w Osbornehouse na wyspie Wight. *Globe* donosi według korrespondenta paryzkiego, że królowa Wiktorya przyrzekła odwidzić xżnę Nemours na przyszły rok w Paryżu. Słychać, że królowa wkrótce odwidzi lorda Aberdeen w dobrach jego Haddehous w Szkocyi.

Potwierdza się, że kilka liniowych okrętów i fregat mają być opatrzone maszynami parowemi i stać w różnych portach wojennych. Tymczasem postanowiono użyć 8 okrętów, które opatrzone będą śrubami Archimedesa i otrzymają nazwę parowo-strażniczych okrętów.

Doktór Wolff wydał teraz dzieło w dwóch tomach o podróży swojéj do Bocharyi. W niem przytacza następujące słowa Emira Bochary: »Stoddart i Conolly — mówił Emir — pobudzali Khokanda i Organdsha do wypowiedzenia mi wojny, za co kazałem ich śmiercią ukarać. Ty Józefie Wolff jesteś rostropny i spokojny, dla tego obchodzę się z tobą z wszelkiemi względami. Odeślę cię do Anglii w towarzystwie mego posła Ameer Abool Kasem.« Wiadomo czytelnikom, że za jego przybyciem do Konstantynopola, poseł angielski sprzeciwił się podróży posła Emira Bochary w tym charakterze do Anglii. Według zdania Wolffa śmierć Stoddarta i Conollego przypisać należy intrygom Abdul Samul Chana, pierwszego ministra Emira. »Życzyłbym bardzo—mówi doktór Wolff—aby to moje oświadczenie ogłoszone było w dziennikach w Delhi i Lahorze w języku perskim; a mam nadzieję, że dojdzie do wiadomości władcy Bochary i przekona go, że był wprowadzony w błąd co do zamiarów pułkownika Stoddart i kapitana Conolly, i że jego pierwszy minister miał zamiar zgotować mi ten sam los.«

— *Hiszpania.* —

Królewiczowie francuzcy przyjmowani byli w Irun i w Tolozie zupełnie tak jak królowa; ale w Pampelonie gdzie sama królowa się znajduje, mogły im być okazywane tylko honory wojskowe, przynależne infantom hiszpańskim. I dla tego też wystąpiły pod broń tylko te wojska które były rozstawione po drodze, którędy królewiczowie przejeżdżali. Jlna Deputacya prowincyi Guipuzkoa odprowadziła ich do Tolozy. Nareszcie o godz. 2 z południa wystrzał z dział zwiastował ludności Pampelony, że królewiczowie zbliżają się do miasta. Wówczas oddaleni byli od Pampelony jeszcze przynajmniéj o 2 godziny drogi. Natychmiast ze wszystkich wież miejskich uderzono we dzwony. Jenerał Pavia, jlny kapitan Nawarry, w towarzystwie wielu innych jenerałów i licznego świetnego sztabu głównego, udał się konno w drogę, dla przyjęcia królewiczów z tamtéj strony nowego mostu; tamże udały się władze cywilne i cała prawie ludność Pampelony. Królewiczowie wsiedli do powozów królewskich i odbyli wjazd przez świetnie przyozdobione ulice. Po przybyciu do pałacu, przyjęli natychmiast odwidziny infanta Don Francisco de Assis najstarszego syna infanta Don Francisco de Paula, pułkownika pułku konnego *Principe*, a w kilka chwil potem także odwidziny obudwóch królowych i infantki. Całe miasto było tego wieczora oświecone. Nazajutrz d. 5 odbyła się pierwsza walka byków. Szczególniéj xżna Nemours zjednała sobie; tak jak wszędzie, serca wszystkich. Królewiczowie oczarowani zostali przyjęciem, jakiego doznali w Hiszpanii, ale i oni nader korzystne na ludzie sprawili wrażenie.

— *Madryt* 6 *Września.* —

Przeszłéj nocy wybuchł tu znowu zamach rewolucyjny, ale w samym zarodzie przytłumiony został. Spiskowi opanować chcieli koszary pułku Nawarskiego i pałac Buen Retiro, oraz mieszkanie jenerała Cordowy. O godz. 10 wieczorem liczny tłum uzbrojonych ludzi ruszył ku wspomnionym koszarom, ale odparty został przez przygotowane do tego wojsko: ze strony spiskowych 4 ludzi poległo, a 20 kilku dostało się w ręce wojska, to zaś utraciło 2 oficerów, a kilkunastu żołnierzy jest ranionych. W skutek bitwy żołnierzy ze spiskowemi na ulicach, życie nawet spokojnych obywateli było zagrożone. Następnie wojsko zajęło stanowisko na główniejszych ulicach i placach publicznych. Ponieważ żołnierze składają się pra-

wie z samych tylko rekrutów, nic więc dziwnego, że często bez poprzedniego ostrzeżenia dawało ognia śród ciemnéj nocy do przechodzących. Liczba niewinnie zabitych i ranionych obywateli nie jest jeszcze wiadoma, ale zdaje się być znaczną. Pułkowy nawet chirurg spiesząc na swoje miejsce, został przez patrol zastrzelony. Jenerałowi Concha ubito konia przed pojazdem jego, gdy wracał z teatru do domu. W ogólności skarzą się dziś, że gorliwość żołnierzy zbyt była wielka, a ręka, która niemi kierowała, zbyt niezręczna. — Ministrowie byli przez całą noc zgromadzeni. Ze świtem dnia ściągnięto wojska z ulicy. Sąd wojenny zajęty jest badaniem osób ujętych z bronią w ręku, które mają być dziś rozstrzelane.

Wieczorem. Wczorajsze poruszenie kierowane było *przez znakomite osoby wojskowe.* Na czele stał dawny adjutant i przyjaciel jenerała Prim, pułkownik Milans del Bocha. (Jego siostra jest kochanką Prima.) Dotychczas jeszcze go nie ujęto. Nie ma pół roku jak go Narvaez ułaskawił i na nowo w armii umieścił. Prócz tego uwięziono także brygadyera Turon jako współwinnego. Ten oficer służył pod D. Karlosem, przystąpił do konwencyi w Bergara zawartéj i był największym stronnikiem Esparterego aż do jego ucieczki. Narvaez nie zrażony tem, posunął go na brygadyera i dowódzcę jednego z najlepszych pułków armii. Kierujący tym spiskiem przebywając w Londynie i w Paryżu, znaczne na ten cel wydali summy. Żołnierze w okolicznych wsiach zaopatrzeni są do zbytku pieniędzmi i wczoraj mieli być po części rozbrojeni.

Rozmaitości.

SYN CHRZESTNY.

(Ciąg dalszy.)

„Jeszcze nie mój wuju;“ odpowiedziała Joanna, spozierając znowu tęskno ku oknu; „nie wiem, co go tak długo wstrzymuje, i zaczynam się prawie lękać...“

„Mistrz Roullard spojrzał z gniewem na siostrzenicę.

„Czy znowu? Ej do licha!“ zawołał niechętnie, zmieniając cały dotychczasowy wesoły wyraz twarzy. „Bardzo ci ten Julian Noiraud w głowie siedzi! Może jeszcze o owym planie małżeństwa rozmyślasz?“

Wszakżeto moja matka sama ten plan ułożyła; rzekła Joanna wzruszona, drżącym głosem.

„Być może,“ mruknął Roullard; „lecz ja mam inne plany. Mam z czego, dzięki Bogu, dać ci bogaty posag, i chcę abyś także jakiego majętnego męża dostała — nie zaś takiego hołysza, jak ten Noiraud, który nie ma stu talarów przy duszy.“

„Ale może jeszcze przyjść do majątku;“ doważyła się Joanna odpowiedzieć.

„Tak jest — chyba się jaki cud stanie!“ zaśmiał się złotnik pogardliwie. „Czy może zawsze jeszcze na owego włoskiego awanturnika liczy, co to raz u jego matki mieszkał i do chrztu go trzymał? Nazywał on się kapitan Juliano — nieprawdaż?“

„Przecież wiesz dobrze mój wuju, iż Julian tylko w żarcie o tem wspomina.“

„Dość tego; szczerych zamiarów nie ma on wcale, bądź pewna; a przeto nie mogę pozwolić, aby się z tobą żenił. I dla tego, przyznam ci się otwarcie, życzyłbym sobie mocno, iżbyś nieco oziemblejszą dla niego była. Nie chciałbym odbierać mu odrazu wszelkich nadziei; lecz powinnabyś mi pomódz do wyprowadzenia go z błędu, gdyż tak jak teraz rzeczy stoją, sama to łatwo uznasz, iż o tem małżeństwie ani myślić. Skoro otrzymam tytuł nadwornego złotnika, kto wie, czy się jaki szlachcic o twoją rękę nie zgłosi?...“

Dalej nie mógł mistrz Roullard rozwodzić swoich planów, gdyż w téj chwili zawołano go do sklepu gdzie jacyś kupujący nadeszli.

Ci nowi goście bylito: znany dzierżawca podatków Jan Dubois, który we wszystkich ówczesnych przedsiębierstwach finansowych najczynniejszy brał udział, pan Colbert i Komandor de Souvré. Wszyscy trzej należeli do stronnictwa Kardynała i bywali rzadko u naszego złotnika; słysząc jednak, iż ma jakieś piękne roboty, przyszli je teraz obaczyć.

Mistrz Roullard sadził się na niesłychane grzeczności i oświadczenia. Przewrócił cały sklep od dołu do góry, aby tylko coś podług upodobania swych nowych gości znaleźć, i nie omieszkał wtrącić od czasu do czasu, najgorętsze zapewnienia uległości dla Kardynała i dla jego stronników.

Zacny mistrz Roullard był, jak widzimy, nie zbyt wytrwały i uporczywy w swoich zdaniach. Jego elastyczne sumienie nie czyniło mu w téj mierze najmniejszego przymusu, a przywiązanie jego do czegokolwiek, podnosiło się lub spadało, jak barometr podług wiatru. Ztąd było całem staraniem wuja Joanny, aby wyszukać wszelkie możliwe środki, któreby mu jaką korzyść przynieść mogły, a ta gorliwość samolubstwa, przy nader miernéj biegłości w sztuce, z któréj się utrzymywał, przyprowadziła go do tego stanu dobrego bytu, jakim się teraz cieszył. U niego niezmordowana wytrwałość samolubstwa zastąpiła sowicie brak wszelkich umysłowych zdolności. Odłożył był właśnie kilka kosztownych rzeczy dla finansisty i dla pana Colberta, którym z uszanowania dla Kardynała znacznie zniżoną cenę wymienił, i chciał tylkoco nowy psalm pochwalny na cześć Jego Eminencyi zaintonować, gdy nagle drzwi się otwarły, a młody Julian Noiraud wszedł do sklepu. Chociaż niepozorny z powierzchowności i ospą oszpecony, ujmował on przecież nadzwyczajnie miłym wyrazem dobroci, która się w jego niełądnéj prawie twarzy malowała, do czego jeszcze i patrząca mu z oczu śmiałość z bystrym dowcipem, nie mało się przyczyniały.

Nowy przybysz rzucił niecierpliwie na ladę zawiniątko które przyniósł pod pachą, i skłoniwszy się gościom — „Dobry wieczór, panie majster!“ zawołał. „Zapewnie byłeś w wielkim strachu o mnie, gdy wczoraj na noc do domu nie wróciłem; lecz to pan Nogent mię zatrzymał — musiałem jego serwis stołowy naprawiać.“

„Ah, byłeś więc u hrabiego?“ zapytał Colbert. „Jakże się miewa?“

„Wybornie, miły panie.“

„Wybornie?!“ powtórzył Komandor. „To mu

się niezawodnie jakiś nowy złośliwy figiel powieść musiał, który Kardynałowi wypłatał.“

„Nie inaczéj, kochany panie!“ zawołał Julian ze śmiechem. „Czytał mi właśnie satyryczną kolędę, którą na Kardynała napisał.“

„Co za bezczelność,“ ozwał się Dubois oburzony.

„Zaręczam panów,“—potwierdził Julian—„najuszczypliwszą satyrę w dwudziestu zwrotkach. Nauczył mię nawet kilku na pamięć... na nutę *Alleluja*... zaraz, może sobie przypomnę..“

„Majster Roullard starał się nadaremnie kaszlaniem i mruganiem dać znak Julianowi, aby milczał, lecz ten go nie rozumiał. Wygadywanie na Kardynała było w domu złotnika tak powszednim zwyczajem, iż Julianowi ani przez myśl nie przeszło, aby w tym względzie tak nagła zmiana nastąpić miała. Nie zważając więc na nic, przypomniawszy sobie jednę zwrotkę, zaczął ją śpiewać.

„Julianie!“ krzyknął mistrz Roullard czerwieniąc się od złości.

„Dajcież mu pokój!“ zawołał Komandor, który lubo z samolubstwa publicznym stronnikiem Kardynała się uznawał, przecież jako francuzki szlachcic z zadowoleniem słuchał, gdy z Kardynała szydzono. „Lubię takie dowcipy, i sam chowam w domu zbiór podobnych Mazarynad.“

„Zupełnie jak mój majster;“ — ozwał się ze śmiechem Julian—„kamerdyner pana de Longueville przynosi mu natychmiast wszystko, co się tylko przeciw Kardynałowi okaże.“

Mistrz Roullard chciał się najświętszemi zaklęciami swojéj wierności protestować, lecz serdeczny śmiech Kolberta i Komandora, a głośne wykrzykniki finansisty zmieszały go tak dalece, iż śród najpompatyczniejszego ustępu swojéj przemowy stanął, nie mogąc ruszyć z miejsca. Obrócił się więc do młodzieńca i ofuknął go przeraźliwie: „Czemu do roboty nie idziesz--czyż myślisz, że tem niedorzecznem gadaniem wypełnisz, co do ciebie należy?“

„Nie wiedząc jaką zmianę jego dwudziestoczterogodzinna niebytność w umyśle majstra zdziałała, stał Julian zagapiony i wpatrzył się z niemym podziwem w hałasującego złotnika.

„Przebaczcie panie majster,“—ośmielił się wreszcie wyrzec—„sądziłem iż wam przyjemność sprawię...“

„Więc nie byłeś u Margrabiego d'Avaux?“ zakrzyknął go mistrz Roullard, który oczywiście powodu szukał, aby swoją złość na nim wywarł.

„I owszem, byłem u niego;“ odrzekł Noiraud.

„A czemuż przynosisz nazad tę wazę?“ zawołał złotnik wskazując na zawiniątko, które Julian na ladzie złożył.

Zagadniony młodzieniec nie mógł się wstrzymać od śmiechu. „Przynoszę wcale co innego, niż wy myślicie panie majster; jestto nowy transport broszur, które pan hrabia Nogent przysyła.“

„Broszur przeciw Kardynałowi, nieprawdaż?“ przejął Komandor.

„Tak jest--wszystkich, jakie tylko w ostatnim miesiącu w Holandyi wyszły.“

„I one należą do zbioru majstra Roullarda.“

„A jużci; myślałem iż mu tem przyjemność zrobię.“ (*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 28 do dnia 29 Września.

Nowakowska Maryanna, Ripper Franciszek ob., Gołaszewski Leon, Gostkowska Agneszka obyw., Grodzicki Seweryn, Broze Karol, Biedrzycka Marya ob., Wiśniewski Franciszek ob., z Polski; — Mauricio Paris, Wybranowska Aniela ob., Trembowolska Anna, Krassowski Zenon ob., z Galicyi; -- Hoffmann Dominik, Haussmann Ludwik, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Jedliczko Emil, Bilińska Józefa ob., Bertrand Ignacy, Wąsowicz Maryanna, Schutz Lucyan, Młodecki Józef, Szyrkoff, Rojowska Anna ob., Strzyżowski Tomasz, do Polski; -- Stosch Frideryk kapitan wojsk Prus., Schichfus Juliusz porucznik wojsk Prus., do Galicyi; -- Segeth Ludwik, Wiener Adolf, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 4536.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionego żądania przez Annę Kowalikową wdowę, w imieniu małoletnich Salomei, Józefa, Wojciecha i Heleny Kowalików po Franciszku Kowaliku pozostałych dzieci z mocy uchwały Rady Familijnéj działającéj, o przyznanie na rzecz tychże małoletnich spadku po ojcu ich Franciszku Kowaliku pozostałego, z summy złp. 850 na domu pod L. 618 przy ulicy Różannéj położonym hypotecznie ubezpieczonéj, składającego się, niemniéj o przyznanie jéj saméj i dzieciom jéj a małoletnim wyżéj wymienionym spadku po Helenie Kowalikownie w małoletności zmarłéj, z części powyższéj summy na nią jako po śmierci ojca swego zmarłéj przypadłéj, składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich prawa do powyższego spadku mieć mogących, aby się z stósownemi dowodami w terminie miesięcy 3 do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek w mowie będący obecnie zgłaszającym się wyżéj wymienionym, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 20 Sierpnia 1844 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Czernicki.*
(3r.) Z. Sekr. R. *Reklewski.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 30 Września r. b. o godzinie 10 rano w domu 184 w Gminie VIII. odbywać się będzie licytacya apparatu gorzelnianego; chęć licytowania mający z gotowemi pieniądzmi przybyć raczą.

Kraków d. 18 Sierpnia 1845 r.
(3r.) Sebastyan *Korytowski.*